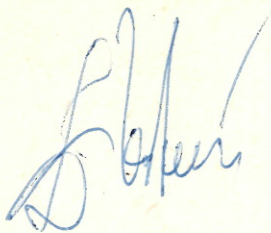


Redakcja Wiejska

117
Dnia 25.VII.1980 r. *kw*

Autor: Tadeusz Klimek

Godz. 7.00 - 7.10



TEMAT NA DZIŚ
=====

Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk Delegatura w Bydgoszczy ustala z odn. na wykonanie druk. w technicznie		
Nakład	Nr <i>117</i>	Format
Data <i>25.VII.80</i>	Podpis <i>kw</i>	

Choć przysłowia i porzekadła są mądrościami narodów, to jednak nie wszystkie przypadają mi do gustu. Mówi się na przykład "Gdzie drwa rąbią tam wióry lecą" - niby prawda. Ale czy przypadkiem to przysłowie nie służy do usprawiedliwiania tu i ówdzie zdarzających się nieprawidłowości? Oto wszyscy, jak jeden mąż, w czasie tegorocznej deszczowej powodzi - jeszcze nie ustąpiła, jeszcze dokucza - brodząc po kolana w wodzie kopią rowy, naprawiają przepusty, oczyszczają studzienki, a ktoś tam tylko pomstuje na wszelkie moce czyste i nieczyste, nie brudząc sobie rąk. Taki wiórek, prawda? Ano prawda. Ale dokuczliwy, ale demoralizujący innych. Oszuka na procencie tłuszczu zlewniarka, klasyfikator doszuka się feleru u byczka, choć on jak malowanie, urzędniczka coś tam petentowi odburknie, bo zajęta jest parzeniem kawy, ktoś sprzeda "na lewo" cement z tak zwanej puli chłopskiej, ktoś niedoważy, inny dopisze choćby zanieczyszczenia w rzepaku, zbożach, w burakach cukrowych... Takie sobie wiórki?

119
W

Nie, nie ma i nie może być zgody nawet na pojedyncze wiórki, bo nieuczciwość, wygodnictwo, jaśnie-państwo - jest z jednej strony, dla poszkodowanych, dokuczliwe, a z drugiej zaraźliwe niczym zaraza...

W ostatnich prawie trzech latach - szczególnie dużo mówiłem o rentach i emeryturach dla rolników. Zaczęło się od wiejskich zebrań jesienią 77 roku, na których poddano pod szeroką konsultację projekt sejmowej ustawy, zabezpieczającej rolnikom spokojną starość. Mało jest takich aktów prawnych, które spotkałyby się z podobnie powszechnym aplauzem. A jednak już wówczas tu i ówdzie można było usłyszeć zastrzeżenia. Pół biedy, ■ jeśli ktoś napomknął, że składki za wysokie, a emerytury lub renty za małe. Łatwo można było odpowiedzieć, że i tak dwie trzecie funduszu emerytalnego pokrywa państwo, a tylko jedna trzecia pochodzi ze składek. Ktoś uważał, że minimum dostawy są za wysokie, ale na ogół na sali wybuchał śmiech, bo "co to za rolnik, który w ciągu roku nie sprzeda państwu płodów rolnych za 15 tysięcy złotych - toć to i pół hektara można uzyskać: dwa, trzy świniaki, jeden dorodny wolec i po krzyku".

Gorzej, gdy ludzie stosunkowo młodzi, co już samodzielnie gospodarowali, bo albo kupili gospodarstwo, albo przejęli je po rodzicach za dożywocie, usiłowali protestować na zbyt długi

124 k

okres płacenia składek - wyliczali ile to lat pozostało im do emerytury, jaka to olbrzymia suma się przez te lata zbierze, a potem kto wie, jak długo pobierać będą emeryturę... Starszych na takie gadanie krew zalewała, zwłaszcza tych po osiemdziesiątce oraz inwalidów, bo oni już się szykowali na odpoczynek, a składek niewiele zapłacili. Niby krzywda i oczywiste korzyści - trudno było podobną niesprawiedliwość wytłumaczyć. Ale przecież w mieście każdy człowiek podejmujący pracę płaci na ZUS i choć płacić będzie 40- 45 lat, nikomu do głowy nie przyjdzie protestować. Takie są w końcu zasady każdego powszechnego systemu ubezpieczeń.

Potem, gdy gminy podpisywały pierwsze umowy o przekazanie gospodarstw następcom, zdarzały się - także w listach do naszej rozgłośni - inne zastrzeżenia, a nawet informacje o zwykłej nieuczciwości. Mógłbym oczywiście odpowiedzieć: "Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą". Ale byłoby to zbyt łatwe. Więc jeździłem, więc sprawdzałem. Owszem, zdarzają się przypadki odstawiania pól rolnych przez młodych ludzi na konto starszych. Byłem też u rolnika, któremu ustalono bardzo wysoką emeryturę z 15 ha - prawie 6 tysięcy złotych. Ale sąsiadom wydawało się to niemożliwe, bo "Wiedzą sąsiedzi, na czym kto siedzi". I rzeczywiście, rolnik dzierżawił po cichu, jak to się mówi - "na gębę" - dalszych 15 ha od pewnej staruszki.

Ale o tym nikomu nie wspomniał. I stąd ta wysoka emerytura.

Owszem, zdarzają się takie nieprawidłowości czy wręcz oszustwa. Ale wystarczyło rolnika po prostu zawstydzić - z miejsca zgadzał się na obliczenie emerytury czy renty w oparciu o własne dostawy i własne hektary. Rozmawiałem z wieloma naczelnikami gmin - wszyscy twierdzą, że są to sporadyczne przypadki, że nawet mówić i pisać o nich nie warto.

Trochę inaczej mają się sprawy, gdy ojciec, już teraz emeryt lub rencista, nadal rządzi, a syn, choć niby właściciel, dalej parobkuje, albo - takie przypadki znam - jak pracował na państwowej posiadzie, tak pracuje. Jest więc renta czy emerytura, a nic w sposobach produkcji się nie zmieniło.

- Co w tym strasznego? Po prostu chłopak może mieć w końcu tego dość i zrzeknie się gospodarki. A nie o to przecież ustawodawcy chodziło. Odmłodzenie zawodu rolnika, zmiana pokoleń - to był i jest zasadniczy cel ustawy.

Owszem, denerwują mnie te prasowe, radiowe, a zwłaszcza telewizyjne rozmowy z następcami, gdy pierwszym, wręcz sakramentalnym pytaniem jest: "A co pan zmienił w gospodarstwie"?

Ba, są tak niezręczni reporterzy, że pytają o to młodych czy ^{prze}starych. Gospodarz prowadzący od lat - i to bardzo dobrze -

gospodarstwo, ma wysłuchiwać, mało tego, ma nawet potwierdzić

jak to teraz jajko będzie mądrzejsze od kury, jaka to szykuje się rewolucja. Wszystko, co zrobił ojciec, to wstecznicstwo. Teraz będzie nowocześnie, czyli specjalizacja, czyli ogromne inwestycje...

Nie przesadzajmy, nie od razu Kraków zbudowano. W ciągu jednego, dwóch lat - i to tak dla rolnictwa niekorzystnych - niewiele można zdziałać. A poza tym nie zaszkodzi, jeżeli młody, choć z dyplomem w kieszeni, jeszcze trochę z doświadczeń ojca skorzysta. Niech jeden służy doświadczeniem, drugi wiedzą teoretyczną - niech się nawzajem uzupełniają. W każdym razie nie wolno urazić ojca tym odsuwaniem go od wszystkiego, jak niedopuszczalne jest traktowanie syna, prawnego właściciela, jak smarkacza. Pamiętajmy o tej koniecznej w naszych warunkach zmianie wart. Przecież w naszym kraju jedną trzecią gospodarstw prowadzą ludzie w wieku emerytalnym. Ale czy mogło być inaczej, skoro przed wejściem w życie ustawy przeciętny wiek przejmującego gospodarstwo po rodzicach wynosił 43 lata, tak było na przykład w województwie bydgoskim. Dorośli mężczyźni, obarczeni rodzinami, parobkowali, a gdy im to się nie uśmiechało, przenosili się do miasta, gdzie pracy nie brakowało. Efekt? Starzenie się zawodu rolnika.

Teraz szanse są, teraz można przyspieszyć zmianę pokoleń.

W 78 roku już 60 tysięcy gospodarstw przejęli następcy, w roku ubiegłym 80 tysięcy, a w tym roku gdzieś 160 tys. gospodarstw przejdzie w młode ręce. W następnej pięciolatce pół miliona.

Przed wejściem w życie ustawy emerytalnej przeciętny wiek przejmujących gospodarstwa wynosił 35 lat. Wystarczyły dwa lata działania ustawy, i to w wąskim zakresie, a przeciętnie w 29 roku życia przejmują^o gospodarstwa. To już jest coś. Teraz, gdy emerytury przyznaje się mężczyznom po ukończeniu 65 lat i kobietom 60-ciu, dalsze, o wiele szybsze odmłodzenie zawodu rolnika jest pewne. W tej sytuacji państwo mają prawo mnie zapytać: "A jacy są ci następcy"? Za wcześnie, żeby jednoznacznie odpowiedzieć. Jedno tylko jest pewne: młodzi mają lepsze przygotowanie teoretyczne. Przecież następcą może być tylko człowiek z udokumentowanym przygotowaniem zawodowym. Z badań Instytutu Ekonomiki Rolnej przeprowadzonych w 170 wsiach naszego kraju wynika, że 80 % następców ma kwalifikacje rolnicze, w tym 51 procent ukończyło kursy, a 28 procent szkoły rolnicze. Na razie możemy mówić tylko o planach na przyszłość. Na przykład 75 % następców wyraziło chęć dokupienia przynajmniej 6 ha ziemi, a przed ustawą tylko 5 procent właścicieli gospodarstw

reflektowało na dodatkowe grunty.

Większości marzy się specjalizacja, inwestowanie w nowe budynki inwentarskie i w maszyny, zwłaszcza w maszyny. Charakterystyczne, że aż 30 procent następców pracowało dotąd poza gospodarstwem na różnych państwowych posadach. Pracowali, bo nie mogli się doczekać pracy na własny rachunek. Dziś, gdy tylko formalności związane z przekazaniem gospodarstw następcom zostaną załatwione, młodzi deklarują wyłącznie pracę na roli. Choć nie wszyscy. Zależy to właśnie od ułożenia stosunków z ojcem. Dlatego i odsuwanie rodziców od wszystkiego, i traktowanie następców jak parobków jest tak szkodliwe.

Owszem, w trakcie realizacji ustawy sejmowej o rentach i emeryturach dla rolników i ich rodzin zdarzają się nieporozumienia. Mówiłem o nich, nie mam zamiaru ich ukrywać. Ale nie wolno ich demonizować. Chodzi o wielką rzecz - o odmłodzenie zawodu rolnika, o zmianę pokoleń w rolnictwie, bez której trudno marzyć o dalszym postępie w gospodarowaniu, o wzroście produkcji tak nam wszystkim potrzebnej żywności,

- - - - -